

Od autora: Tekst był publikowany przeze mnie na wattpadzie (w zmienionej wersji) i na dwóch stronach internetowych.

Od mniej więcej tygodnia mówiło się w naszej klasie tylko o jednym. Miał do niej dołączyć nowy uczeń. Było to tak ciekawe, ponieważ rzadko kto przenosi się na początku listopada w pierwszej liceum. Ewentualne zmiany klas następowały we wrześniu i październiku. Gdyby się przeprowadzał, to raczej na początku roku lub na koniec semestru. Każdy snuł domysły, kim był i dlaczego będzie z nami chodził. Jednak wszystko miało się okazać w poniedziałek rano, na godzinie wychowawczej.

Kiedy siedziałam jak zwykle sama w jednej z ostatnich ławek, rozejrzałam się po klasie i poczułam ucisk w żołądku. Tylko to jedno miejsce, obok mnie, było wolne. To oznaczało, że chłopak usiadzie właśnie tu. Już nie mogłam się doczekać. Gdy zadzwonił dzwonek, wszyscy jak nigdy ucichli. Minęło kilka minut, zanim do klasy weszła nasza profesorka, a za nią on. Od razu czułam, że jest niezwykle. Miał na sobie czarne, obcisłe spodnie, T-shirt z logiem zespołu Bring Me The Horizon i rozpiętą koszulę w czerwono-czarną kratkę. Jego skóra była bardzo blada, miał dziecinne rysy twarzy i duże, szaroniebieskie oczy. Ciemnobrązowe, prawie czarne włosy ułożył tak, że zasłaniały jedno oko. Moją uwagę zwróciły także kolczyki — dwa w wardze, jeden w nosie i tunel w uchu. Stylizacji dopełniała czarna torba na ramię.

— To jest wasz nowy kolega, Ariel Visser. Będzie chodził do naszej klasy. Ariel, opowiesz nam coś o sobie?

— Nie — zbył zdziwioną nauczycielkę.

— No cóż, zmusić Cię nie mogę. Usiądź, proszę, na wolnym miejscu.

Chłopak, zgodnie z moimi przewidywaniami usiadł obok mnie. Poczułam, jak ładnie pachnie. Słodkie perfumy, papierosy, i coś jeszcze, czego nie umiałam nazwać.

Zgodnie z klasową „tradycją”, co tydzień inna osoba wygłaszała lub odczytywała referat. Dzisiaj była to Carollie mówiąca o prawach człowieka. Jednak nikt, oprócz profesorki, jej nie słuchał. Wszyscy szeptem rozmawiali na temat Ariela. Oprócz mnie i niego. On czytał pod ławką książkę, a ja w ciszy go obserwowałam. Kiedy podniósł oczy znad kartek, spojrzał na mnie.

— Co się tak patrzysz? — zapytał po prostu.

— Podoba mi się twoja koszulka. Też lubię ten zespół.

Chłopak tylko kiwnął głową i wrócił do czytania. Referat Caro dobiegł końca.

— Czy są jacyś chętni na kolejny tydzień? — rozejrzała się po klasie. — Nie widzę. A może Maddie z Arielem przygotowują nam coś? Możecie sami wybrać temat.

Spojrzałam na Vissera. Kiwnął nieznacznie głową. Zrobiłam to samo.

Po krótkiej rozmowie umówiliśmy się, że spotkamy się przed szkołą po lekcjach w piątek, a potem pójdziemy do mojego domu.

Po skończonych zajęciach chwilę na niego czekałam, a potem razem wyszliśmy. W drodze przyglądałam mu się. Był bardzo wysoki, o wiele wyższy ode mnie. Tego dnia był ubrany w granatowo-czarną koszulę i czarne spodnie. Prezentował się naprawdę dobrze.

Gdy weszliśmy do domu, ja zajęłam się robieniem herbaty, a on przyglądał się książkom zgromadzonym na moich półkach. Gdy woda się zagotowała, wlałam ją do dwóch kubków i zaniósłam do pokoju.

— Niezły gust — powiedział, wskazując na moje książki.

— Dzięki.

— Mam nadzieję, że nie będziesz miała nic przeciwko, jak sobie coś stąd pożyczę?

— Jasne, że nie.

Gdy stał tyłem do mnie, patrzyłam na jego długie, chude nogi. Gdy dłużej się nad nim zastanowiłam, był całkiem przystojny.

Sprawiał jednak wrażenie skrytego i zamkniętego w sobie - jak to określiłam w głowie, wiecznie zamkniętego. Czułam, że ciężko będzie chociażby na krok się do niego zbliżyć.

Kiedy odwrócił się od półek, miał w dłoniach dwie książki. Spojrzałam na okładki — Gwiazd Naszych Wina i Papierowe Miasta. Uśmiechnęłam się do niego.

— Dobry wybór. Ale nie wiem, czy Tobie się będzie podobać. To książki typowo dla dziewczyn.

— Nie uznaję takich podziałów. Książka to książka, przecież każdy może ją czytać — spojrzał mi w oczy.

— No, w sumie, można i tak —
powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie. Odwzajemniłam ten drobny gest.

Usiedliśmy przy stoliku z laptopem i zabraliśmy się za szukanie informacji. W pewnej chwili, gdy wyciągnęłam rękę po kubek z herbatą, rękaw mojej bluzy podwinął się lekko do góry, odsłaniając nitki na nadgarstku.

— Co to za kokardka? — spytał, śmiejąc się.

— Nieważne — mruknęłam.

— Fandom? Słuchasz jakiegoś One Direction
czy co?

— Nie. Nie ważne, po prostu tak sobie noszę

— Jakim cudem te nitki mogą Ci pomóc z problemami, skoro się do nich nie przyznajesz? — zapytał, patrząc mi w oczy.

— Ariel? Skąd wiedziałeś?

— Przecież one po to są, żeby ludzie z takimi
samymi problemami mogli się odnaleźć. Sam takie mam.

Nie wiedziałam, co powinnam powiedzieć,
więc tylko pokiwałam wolno głową.

Wziął moją małą dłoń w swoje wielkie ręce,
po czym przyjrzał się dokładniej cienkiej, morskiej nitce.

— Fobia społeczna — powiedział.

Podwinął rękaw flanelowej koszuli, ukazując nitki w pięciu kolorach.

— Aż tyle? Co one wszystkie oznaczają? — zapytałam.

— Skłonności samobójcze, zaburzenia odżywiania, okaleczanie się, depresja, fobia społeczna.

— Dlaczego... Dlaczego chcesz ze sobą skończyć? Życie jest piękne, i...

— Skończ pieprzyć takie głupoty — powiedział, lekko się uśmiechając. — Życie to najgorsza choroba, najgorszy syf, jaki widziałem. Kiedyś sama się dowiesz, dlaczego.

Nic nie powiedziałam. Patrzyłam tylko na niego, zdziwiona i zaskoczona jego wyznaniem.

— Bierzemy się do pracy? — zapytał niespodziewanie.

— Eee... Tak, tak.

Do końca dnia zastanawiałam się nad jego słowami.

Wiedziałam, że ciężko będzie do niego dotrzeć. Nie przypuszczałam jednak, że jest z nim aż tak źle.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

runninawayfromyou, dodano 04.01.2018 11:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.